

KS. GRZEGORZ PAWŁOWSKI

ur. 1931; Zamość



Miejsce i czas wydarzeń	Izrael, współczesność
Słowa kluczowe	Izrael, PRL, współczesność, praca duszpasterska, Polacy w Izraelu, pomoc w poszukiwaniu pracy, biblioteka, Caeim Krystyna

Spółeczność polska w Izraelu

Jest mniej ludzi niż kiedyś. Jak w [19]86 otworzono przedstawicielstwo, to tysiące Polaków zaczęło tu napływać. W ostatnich czasach zaczęło z kolei tutaj łąpać ludzi [i] wywozić po prostu. Zresztą otworzyły się możliwości pracy w zjednoczonej Europie, legalnie. To po co Polakom tutaj przyjeżdżać? Smutne to jest, że nie mogą we własnym kraju znaleźć odpowiedniej pracy z odpowiednią zapłatą i muszą za granicą pracować. Ci, którzy tu są, to są ludzie z poświęceniem, przeważnie starsi. [Pracują] jako opiekunki czy opiekunowie, bo są bardzo cierpliwi. Są też i młodzi, [jeśli] chodzi o młodych, wynajmują sobie gdzieś mieszkanie albo gdzieś mieszkają u kogoś, za darmo i sprząta, [wtedy] najwięcej zarobi.

My o tych ludzi dbamy i wigilia [jest], i rekolekcje [się odbywały] w Adwencie. Wszystkie niedziele Adwentu, tak samo wszystkie niedziele Wielkiego Postu. U nas się nie da dzień po dniu robić rekolekcji, bo ludzie pracują, więc skupiamy się wtedy na niedzielach. Pielgrzymki mamy. Teraz byliśmy przecież w Betlejem, prawie dwa autobusy, tam mszę odprawiliśmy na Polu Pasterzy, wszystko odwiedziliśmy i obiad u franciszkanów [jedliśmy].

W Tel Awiwie ktoś zamykał czytelnię i raptem ofiarowuje nam dużo książek. Ja zawsze patrzę na wolę Bożą, bo jeżeli ktoś daje, to trzeba brać. Jest taka pani, Carmi Krystyna, chrześcijanka, Żydówka, bardzo ofiarna i ona właściwie chciała się tą biblioteką zająć. Tośmy regały kupili wtedy, Polacy nam pomogli zamontować. Ona cały czas tę bibliotekę prowadzi z poświęceniem, za darmo to robi., bo to było dużo Polaków. Jeszcze jest dużo książek, których nie ma gdzie umieścić.

Była taka mała tablica ogłoszeń, jak Polacy zjechali [to] kupiłem olbrzymią tablicę, żeby się te ogłoszenia zmieściły. Poza tym były dwie sale, teraz mamy trzecią, żeśmy musieli się przebić przez mur. No więc – listy, paczki [trafiają] do mojej skrzynki. Niektórzy nie mogą u siebie, to na moją skrzynkę pocztową, którą opłacam rocznie, ale od Polaków pieniędzy przecież nie biorę, ja te listy przywożę. Kiedyś bardzo dużo

przywoziłem, a teraz jest mało, ale jednak przywożę. Mogą się napić kawy, mogą się napić herbaty, wszystko w ramach gościnności, od nikogo pieniędzy nie żądam za to. To ktoś mi się kiedyś zapytał skąd ja na to wszystko biorę pieniądze. [Odpowiedziałem]: „Mam żydowską głowę, radzę sobie.”. Na przykład – mam stary samochód, tak, ale na chodzie, żeby kupić nowy samochód musiałbym dać jakieś sto tysięcy szekli. To powiedzmy ponad dwadzieścia tysięcy dolarów. To ja za te pieniądze, które bym dołożył do nowego samochodu, mogę do końca życia trzymać w domu Polaków na prawach gościnności czy tutaj kawę dawać. Czy ja muszę mieć nowy samochód? Nie muszę. Muszę mieć jakieś luksusy? Też nie muszę. Zależy na co się pieniądze obraca. Poza tym Polacy są hojni.

Pewnie, że zawsze jest tak, że mnie potrafią nabrać, kiedyś miałem problemy jak dużo było Polaków, z pogrzebami, trzeba było [robić] składkę i pogrzeby urządzać. są różne wypadki i Ktoś mi powiedział: „Proszę księdza, kawę wsadził sobie ten za pazuchę, ciastka.”. Co zrobić? Mówię: „Jeżeli on jest głodny i to ma mu uratować życie, to niech to weźmie.”.

Uważam, że lepiej, że mnie sto razy nabiorą, niż ja nie pomogę jednemu, który naprawdę jest w potrzebie.

Nie chcę powiedzieć, że tu są Polacy źli, duszpasterz, który [by] zaczął krytykować i źle mówić o swoich owieczkach, to chyba nie najlepszy [byłby] duszpasterz.

Data i miejsce nagrania	2006-12-27, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marzena Baum
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"